Poczta opłacona ryczałtem. № 36. Rok II. Warszawa, 24 Maja 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12 — 1 p.p. Środy i piątki od 6 — 7 w.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedynczy 20 gr.

TREŚĆ NUMERU: Hałas o króla. — Bieg polityki. — Fatalna sprzeczność. — Nowe wytyczne — Rozumowe podstawy monarchizmu. — Biały terror w Polsce. — „Spryty" masońskie.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj"
Mówimy do tych, co mówią pacierz bez pojmowania go i do tych którzy zapomnieli pacierza, lub wstydzą się go mówić.

HAŁAS O KRÓLA.

Przy obecnej supremacyi demoralizującej Pieniądza i sił, będących na jego najmie, na każdy postulat Ducha rozumnego, rzuca się mafia złoto-masońska, i usiłuje go wszelkimi środkami bez wyboru zabrudzić lub spotwarzyć. Tej akcyi, podtrzymywanej przez prasę zapłaconą, sekunduje nierozwaga lekkomyślności tych, których często najlepsze chęci nie idą w parze z dostojnem zrozumieniem podjętych zadań. Obie siły: zła wola i dobra wola, ale nieoświecona, z natury względem siebie wrogie, w takim wypadku mogą działać w jednym kierunku.

Że istnieje w Polsce organizacja młodzieży monarchistycznej, jest to objaw naturalny i wynikający z logiki wypadków i z ducha czasu. Myśl zbudowania Ojczyzny na fundamencie stałym i niezapadającym się jest najpilniejszą potrzebą ducha polskiego, zarówno w jego treści uczuciowej jak i rozumowej. Że ta młodzież zjechała się do Poznania na narady jest takich założeń naturalną konsekwencją.

Że jednakże ubrano te narady w formę afiszową i reklamiarską, niby zjazdy foot-bollistów lub siłaczów, dowodzi, że kierownicy tej młodzieży, w obecnem stadjum swego pojmowania sprawy, nie rozumieją jeszcze ani trudności, ani powagi, ani dostojeństwa swojego zadania. Praca ta wymaga spokojnego i wytrwałego poświęcenia, akcyi zupełnie innej moralnie, powtarzamy moralnie, niż wszystkie te, jakie widzimy w zastosowaniu w naszem życiu polityczno-społecznem. Akcja ta musi mieć charakter całkowicie reformatorski, bo umysłowość polska poprostu nie rozumie, co to jest monarchizm, a jeżeli myśli o nim, to jako o antytezie wolności i niepodległości. Dziecko bawi się piłką, sprobujcie mu ją odebrać, będzie wrzask.

Niejednokrotnie zaznaczaliśmy w „Pro Patria", że monarchizm w Polsce ma tradycję nieosobliwą. Chrobry, Odnowiciel, Łokietek niewątpliwie żyją, ale w głębokich pokładach dusz i trzeba dźwigów potężnych (które przyjdą), aby ich na powierzchnię polityczną przywołać. Dalsze dzieje monarchizmu w Polsce, właściwie anarchji szlacheckiej, były bez powodzenia. Strona uczuciowa monarchizmu polskiego jest słaba, zatym nim się rozpłomieni wiara, droga doń prowadzi przez intelekt, przez zrozumienie potrzeby. „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" dla Narodu, słowem przez rozumową doktrynę monarchiczną.

Doktryna zaś, jak każda doktryna, może być narzucona tylko przez autorytet zrozumienia. Ustrój monarchiczny nie jest żadnym dogmatem, bo jest tylko narzędziem, a narzędzie nie może być dogmatem. Natomiast wybór narzędzia suwerennego jest naczelnym i decydującym zadaniem każdej polityki. Ostrzegamy przed dogmatyzowaniem monarchizmu, bo jest to zafałszowaniem jego istotnej racji bytu, a za tym korrupcją doktryny.

Wszystkie wrzaski i hałasy pro i contra monarchizmowi pochodzą niestety właśnie z dogmatycznego ujęcia monarchizmu. Racjonalna doktryna monarchizmu czeka na swój czas niechybny. Ale to nie znaczy, aby czekała, śpiąc i rozumując, że jest przedwczesna, jak to tłumaczą politykanci parlamentarni. Działać ma i niezmordowanie działać w dziedzinie organizacji intelektualnej. I najzupełniej słuszny zarzut spotkał pokolenie starsze ze strony zgromadzonej na zjeździe w Poznaniu młodzieży, że „nic nie robi". Tamowanie idei słusznej z punktu widzenia „przedwczesności" przechodzi wszelkie granice bezmyślności. Jest

to najnędzniejsza z orjentacji burżuazyjnych, kierująca działania na systematyczne spóźnianie się i nieudanie. Cała historja Demokracji Narodowej leży jak na dłoni. Zapóźno, jak Poniński pod Maciejowicami.

Ale kierując uwagi powyższe do młodzieży monarchicznej, której, w imię miłości naszej do pokoleń wstępujących w życie, winniśmy zbawczą prawdę, informujemy zarazem czytelników o kłamstwach i bredniach, jakie puszczono w świat, ba nawet do amerykańskiego „Heralda", o decyzjach zjazdu poznańskiego. Prawdopodobnie czytaliście w swistkach brukowych, a nawet i w prasie z etykietą „poważnej", o desygnowaniu na króla ks. Sykstusa Parmeńskiego.

Akurat przeciwnie: pierwszą decyzją zjazdu było zaniechać wszelkiej dyskusji o jakiejkolwiek kandytaturze na króla.

Faktycznie „króla" w tym wypadku, ku zagmatwaniu, ogłupieniu opinji, proklamowaniu straszliwej reakcyi, w osobie ks. Sykstusa Parmeńskiego, wybrała prasa żydo-masońska, trąba jerychońska, ulubiony instrument plutokratycznej demokracji.

Burżuazja nasza jeszcze nie dorosła do ustroju monarchicznego. Tymczasem Warszawę bawi wybór „królowej" cnoty. Przyśpieszą rozwój bomby niemieckie i bolszewickie.

R. I.

BIEG POLITYKI.

Jak to już pisaliśmy, polityka angielska najzupełniej pogodziła się z Hindenburgiem i liczy na pomoc niemiecką do zdławienia groźnego sojuszu azjatycko-bolszewickiego, bezpośrednio zagrażającego Indjom. Jest to obecnie główna linja polityki europejskiej i ona będzie usiłowała nadać bieg wypadkom, jakie nastąpią.

Hindenburg wjechał do Berlina, śród 600.000 tłumu uszeregowanego na przestrzeni 10 kilometrów, witany przez 150.000 młodzieży w szyku wojskowym defilującej. Blady starzec przyjechał na dworzec w towarzystwie syna i synowej. Ubrany był w czarny surdut. Dziesięcioletnia córka kanclerza Niemiec podała mu biały bukiet i zarecytowała poezję „Vaterland". Hindenburg ucałował ją.

Śród fremetycznych okrzyków wszedł do automobilu. Za nim do drugiego wódz Reichswehry generał von Seeckt. Chmary cyklistów leciały naprzód. Gdy z automobilu dziennikarskiego dosłyszano język francuski, publiczność zaintonowała znany hymn odwetu: „Siegreich".

Z gorzką ironją pismo francuskie Candide podaję rozmowę:

L o r d A b e r n o n Podziwiamy geniusz administracyjny Niemiec, tak dobrze reprezentowany przez Waszą Ekcelencję.

H i n d e n b u r g. Prawda, żeśmy pokazali kilka dobrych rzeczy w wojnie. Ale przygotowuje się lepsze. Raidy naszych samolotów często robiły więcej hałasu niż szkody. Wkrótce potrafimy zburzyć cały kwartał Londynu.

L o r d A b e r n o n. Bardzo pięknie. Niemcy stoją na czele postępu. Cywilizacji brakowało by ich. Szczęściem Wasza Ekcellencja ocaliła ją.

H i n d e n b u r g Tak. Tannenberg była to niezwykła batalja. A mój odwrót elastyczny za Sommę z myślą pozostawienia po za sobą pustyni...

* * *

W tym samym czasie żyd Abram Schrameck, minister spraw wewnętrznych w gabinecie masońskim Painlévé'go zabronił pochodu uroczystego w rocznicę Joanny d'Arc. Mimo zakazu energja rojalistów francuskich przemogła zakaz i pociągnęła tłumy. Pochód był dłuższy niż kiedykolwiek i w jaknajwiększym porządku.

Głupstwo było tak wielkie, że aż współwyznawcy Schrameck'a zatrwożyli się i wódz duchowy monarchizmu francuskiego wielki pisarz i poeta Karol Maurras otrzymał następujący list od żyda Groos'a.

„Schrameck! Co za bezwstyd. Nędznik, pies! Jakież to żywe usprawiedliwienie jasnego i zdrowego antisemityzmu! Czyż żydzi „dobrze urodzeni" nie powinni plunąć w twarz temu zwierzęciu (brute). i t. d.?"

Maurras dodaje od siebie, ogłaszając ten list.

„Te rzeczy nie ujdą bezkarnie. Narody uciemiężone mogą się opóźnić w odwecie, ale w dniu, gdy gniew wybuchnie, spłacą obficie dług".

* * *

Ilość pielgrzymów do Rzymu obliczają w tym roku na 2 miljony. Rząd faszystowski w tem stłoczeniu ludzi utrzymuje porządek wzorowy. Stosunki pomiędzy Kwirynałem i Watykanem ulegają ciągłemu zacieśnieniu. Mówią, że ma być przeprowadzona specjalna linja kolejowa z Watykanu do morza ku celom eksterytorjalności Stolicy Apostolskiej. W komisji rządowej do zmian w ustawodawstwie duchownem zasiada czterech prałatów.

---

12)

Rozumowe podstawy monarchizmu.

X. Istota demokracji. (c. d.)

Więc dobrze. Wybory się odbyły na martwe listy, na jakieś cyfry i nazwiska często nieznane. Wybraniec jedzie do stolicy jako suweren, czy jako przedstawiciel interesów ludności, która go wybrała. Pierwsze pytanie:

Czy, przedstawia on interes ogólny narodu, czy przedstawia interesy części ludności czyli partji? Każda głowa myśląca realnie, nie mistycznie, rozumie, że życie polityczno-społeczne jest tak ułożone i na to nie ma żadnej rady ani sprzeciwu, że musi być rozdział kompetencji. Ktoś inny musi pilnować jednego interesu narodu i państwa jako całości, a tym człowiekiem może być tylko niezależny monarcha. Ktoś inny natomiast przedstawia poszczególne interesy różnych klas i warstw ekonomicznych, a że tych interesów jest dużo i do tego różnych, więc tych przedstawicieli musi być tyle, ile jest grup znaczniejszych. Słowem muszą być dwa organy, jeden jednogłowy suwerenny, funkcją obrony interesu jednego, narodowego, drugi wielogłowy, z funkcją obrony interesów poszczególnych.

Poseł do parlamentu demokratycznego jest w jednej osobie i suwerenem i przedstawicielem interesów poszczególnych. Mistyka demokratycznie rozkazuje mu te dwie odrębne i w bardzo znacznej mierze nawet przeciwstawione sobie funkcje zlać w jedną. Jest to łamana magiczna sztuka demokracji. Rzecz prosta, że wynikną gorzkie żale na partyjnictwo, bo jakże inaczej być może?

I ten dylemat z doskonałą precyzją losową rozstrzygają masowe kataklizmy polityczne z krwią, łzami i ruinami.

Oczywiście, życie przechodzi do porządku realnego nad tą sztuką karkołomną i pcha sprawę zawsze w jednym kierunku niezłomnym, w kierunku mocniejszej władzy suwerennej. Zjawia się dyktatorska forma władzy, naprzód ukryta i osłonięta pozorami, potym coraz zuchwalszą, bo na to coraz więcej dozwalają okoliczności.

Demokracja polityczna nienawidzi Króla, jako rzekomego zaprzeczenia wolności, więc zjawia się Lenin i brukuje ulice czaszkami ludzkości. Pierwszem zadaniem Lenina jest zniszczyć demokrację parlamentarną, jako główny element chaosu.

Ażeby jeszcze wyraźniej przedstawić główną przyczynę obłędu demokratycznego, bo poznanie tej przyczyny jest niezbędnym warunkiem powrotu do zdrowia, cytujemy ustęp z znakomitej książki Leona Daudet'a p. t.: „Tępy Wiek XIX".:

„Pyszałkowatość jest piętnem XIX stulecia — we wszystkich kierunkach i we wszystkich dziedzinach. Rezolutnie neguje ona skromność, tę cnotę najwyższą, dającą w ręce swych nielicznych adeptów klucz od obu światów: zewnętrznego i wewnętrznego. Ludzie „wielcy" tego stulecia są to pyszałki; taki Bonaparte, taki Victor Hugo, taki Berthelot, taki Renan. Ten jest pyszałkiem brutalnym, tamten pyszałkiem namaszczonym i cwanym, ten wytrząsa szablą, tamten książką, inny formułką utopijną lub sceptyczną, lub malowniczą alternatywą. Wszyscy oni czemś potrząsają: admonicją, kłamstwem lub pogróżką. Wszyscy swój punkt widzenia wyolbrzymiają na maksymę powszechną. Ich apostolstwa straszne lub śmieszne

WOLNE GŁOSY:

FATALNA SPRZECZNOŚĆ.

Zdumiałby, oburzyłby się prawy narodowiec, gdyby mu dziś kto śmiał powiedzieć, że polityka stronnictw narodowych bywa coraz częściej antinarodową.

Małego ducha spadkobiercy wielkich, twórczych mężów przedwcześnie zdezorganizowanej „Ligi Narodowej" dyskontują nagromadzony przez ostatnich kapitał narodowy i kapitał zaufania do reprezentowanego przez nich kierunku.

Zaprzestali kształcenia narodu, by natomiast schlebiać jego instyktom. Zaprzestali walki z głupotą i podłością, brak im bowiem odwagi i hartu!

Gorączka paskarska łatwych, doraźnych, partyjnych zysków zabija myśl o ich wartości dla przyszłości Polski!

Walkę o dobro narodu zastąpiła walka o zyski stronnictw — o mandaty! Od antinarodowej lewicy przejęli demagogję, od dawnych ugodowców ustępliwość i lękliwość.

Co im pozostało własnego?

Oto przekonanie, złudne niestety, że i dziś jeszcze, jak dawniej, dobrym dla narodu jest to wszystko, co w ich kuźni politycznej ukutem zostanie...

Tedy nie o to pytajmy, co robi stronnictwo dla Polski?! Otuchę mamy czerpać w popularności, o ile ją zyskuje—choćby kosztem Polski!...

* * *

Kto z tych, co znali niegdyś wysoki poziom wszechstronnych prawdziwości narodowych, walorów ND, mógł był pomyśleć, że będzie ona głosowała za projektem Reformy rolnej, w jego dzisiejszej rządowej redakcji, tak dla polskości zabójczej, skonstruowanej nieskończenie złośliwie i nieskończenie bezdarnie?

Kto byłby przypuścił, że ultra Demokrata Narodowy p. Stanisław Grabski będzie twórcą niesłychanego, zabijającego polskość na Kresach projektu ustaw językowych do spółki z szefem Wyzwolenia p. Thuguttem?

Powtarzam: walkę o duszę narodu, o jej siłę, hart, godność, podniosłość zastąpiła walka o głosy, o mandaty, o zyski partyjne! A powyższe przykłady nawiązałem do stanowiska ND jako najstarszej, najwybitniejszej, najbardziej odpowiedzialnej z ugrupowań, o których mowa.

Polityka stronnictw narodowych ma w przeszłości zasługi olbrzymie. Ostatnio skażono ją wielu popełnionymi błędami. Skarlała przytem w partyjności i w dbałości o „swoich" ludzi.

Wyzwolić się musi ze szponów gieszefciarstwa politycznego i wyzbyć pseudo-demokratycznego szalbierstwa!

Niezależność od wpływów obcych, konserwatyzm dbały, by dla eksperymentów niewypróbowanych nie trwonić posiadanych wartości narodowych, wysoki poziom etyki w metodach pracy politycznej wewnętrznej, przy zdecydowanej polityce silnej ręki... oto podstawy konieczne dla narodowej polityki przyszłości, by uchronić od zagłady to, co już mamy i stworzyć Państwo Polskie, które wprawdzie z nazwy posiadamy, ale treść którego od nazwy jest jeszcze daleką!

Adam Bobiński.

Przyp. Redakcji: To nie jest wina osób, wyrośli w czasach błędu „demokratycznego" i ponoszą jego konsekwencje.

---

w perspektywie, wydają się tymbardziej płaskie, im większą przydawali im podniosłości. Te rzekome „olbrzymy" są to karły w znaczeniu zdrowego sensu, karły powiększone w lustrze, a tym lustrem była ich epoka. W ich rocznice (wiek XIX pełen jest tych bolesnych rocznic) możnaby przytoczyć listę ich spustoszeń moralnych i materjalnych. Mówi się: „ale oni tego nie chcieli", „ale oni myśleli, że dobrze czynią". Właśnie dla tego, że byli pyszałki, i próżność prowadziła wszystkie ich myśli i wszystkie ich czyny".

Roboty przedmiotowej niema lub zdarza się wyjątkowo, spycha się bylejak i blagą, a gdy „osobie honorowej" przypomnieć o obowiązku obraża się wtedy honorowa purhawka.

Nigdzie nie ma tylu pyszałków, ile w Polsce, i to jest właśnie nasz chochoł, nasz paraliż „postępowy"!

Intelekt jest przez próżność literaturnie zabity.

R. B.

(d. c. n.)

NOWE WYTYCZNE.

Francja posiada dwóch wielkich ludzi, szukających drogi do uzdrowienia rozwydrzonej walki klas — w myśl wiekopomnej encykliki Leona XIII „Rerum novarum". Są to Georges Valois autor „Nowej Ekonomji", którego kilka artykułów już streściła „Pro Patria" oraz Jakób Valdour.

Valdour, zanim odważył się wystąpić jako obrońca proletarjatu, nie prowadził żadnej agitacji, jak to czynią przywódcy różnych partji, socjalistycznych lub niesocjalistycznych, ale stał się robotnikiem rzeczywistym. Doktór literatury i doktór teologji z wykształcenia, przez lat dziesięć pracował jako robotnik, mieszkając po roboczemu, jadając tylko w garkuchniach robotniczych, utrzymując się wyłącznie z płacy dziennej. Był z kolei górnikiem, szoferem, piwowarem, metallurgistą w lejarniach żelaza, stolarzem, pracownikiem rolnym. Dotknął się sam wszystkiego.

Valdour stwierdza, że u podstawy zagadnienia robotniczego leży fakt, że robotnik (w większych skupieniach) czuje się faktycznie wyobcowanym ze społeczeństwa, pozostawionym indywidualnie samemu sobie. Tylko mała część robotników pozostaje pod wpływem organizacyj chrześcjańskich i socjalistycznych. Większość ich znaczna w rzeczywistości pozostaje po za wszelką akcją. Niekiedy wtargnie do nich fala komunistyczna, czasem muśnie powiew kościoła, co lat kilka powołają ich do wyborów parlamentarnych. Ludzie ci są związani ze społeczeństwem narodowem i ludzkiem jedynie przez gazetę codzienną, koncert kawiarniany i kinematograf. Jak powiedział pewien stary robotnik:

„Posyłacie misjonarzów do dziikch krajów. Dzicz! Czy ich tutaj brak? Zobaczycie, że skończy się na wysyłaniu tutaj misjonarzów".

Czemu, pyta Valdour, w takich warunkach antispołecznych te masy nie poszły dotychczas na łup socjalizmu i komunizmu? Odpowiada. Ocaliło ich i dotąd ocala po pierwsze to, że wolą pracę, niż łupiestwo, powtóre niezwyciężona nadzieja założenia trwałego ogniska rodzinnego.

Niema, pisze Valdour, jednej klasy robotniczej, jest ich wiele różnych. Są to grupy słabe, płynne, gdzie ani rodzina, ani osobnik nie znajdują dostatecznego oparcia — z dążeniem wewnątrz utajonem do stworzenia zdrowych komórek społecznych. Trzeba je postawić w warunkach urzeczywistnienia...

Valdour wnioskuje: „Od stu lat wielkim występkiem burżuazji było pozostawienie robotnika w niewiedzy, w brudzie i w biedzie"!

To wielka prawda, odpowiada Valdourowi G. Valoiss. Ale nie jest to wina wyłącznie burżuazji. Jest to wina ideologii indywidualizmu. Burżuazja znalazła się w warunkach, prowadzących do występku. Patronat indywidualistyczny, popychany przez konkurencję nieograniczoną do cen niskich, nie mógł był prowadzić akcyi społecznie użytecznej.

Aby dokonać gruntownej reformy robotniczej, która będzie wielkiem dziełem XX stulecia, trzeba koniecznie zreformować przemysł pod względem ekonomicznym, a klasy robotnicze pod względem społecznym. Te reformy muszą być zrobione równolegle.

Dążenie do cen najniższych było klęską, dla społeczeńtw nowoczesnych.

Doszło się do takiego absurdu: aby dostarczać ludności robotniczej produkty tanie i w złym gatunku, zmuszano tą ludność do pracy taniej bez gwarancyi i z wyzyskiem. A przecież nie ma innego

sposobu do utrzymania tych klas w zdrowiu, jak dostarczenie im wyższej skali zarobków.

Zaś wyższe zarobki są możliwe tylko pod dwoma warunkami: 1) gdy się używa rękę robotnika do materjału, wytrzymującego wyższe ceny, 2) gdy się zmniejsza koszty produkcji przez lepszą organizację przemysłową, uniemożliwiającą wytwórstwa niższe lub nieużyteczne. Czyli niepodobna utrzymać zasady wolnej konkurencji, a należy zastosować reglementację zawodową (syndykalną).

Rozwiązanie zadania jest już rozpoczęte. Praca jest zmudna i trudna, gdyż są do przezwyciężenia i opór przedsiębiorców i apatja robotników. I należy znaleść metodę działania. Komuniści znaleźli metodę niedorzeczną, polegającą na usunięciu szefów przedsiębiorstw i zastąpieniu ich Państwem. Myśl nasza zaleca sposób inny.

Państwo postawione prawidłowo (monarchja nowoczesna) przez współdziałanie ludzi czołowych z klasy przedsiębiorców i z klasy robotników ma dokonać uporządkowania ekonomicznego przedsiębiorców i organizacji społecznej robotników.

Stan. G.

Filmy.

Biały terror w Polsce.

Straszną jest rzeczą gdy naród, choćby tak mało uzdolniony i kulturalny jak polski, popadnie na błędną drogę wstecznictwa i reakcji. A to wszystko dlatego, że trzymamy się głupich starych przyzwyczajeń i lubimy gloryfikować jakieś przedwieczne wielkości. „Wiadomości Literackie“ czarno na srebrnym (Czarne i Srebrne najnowszy utwór p. Lechonia, największego poety XX wieku) dowodzą nam, że ubóstwiany przez nas A. Mickiewicz, był płytkim panegirystą, który cały swój talent wysilił w „Panu Tadeuszu“ żeby opisywać staroszlacheckie obżarstwo, pijaństwo, a także głupie przyzwyczajenie obszarników do polowań i bijatyk. Amory też odgrywają tam nie małą rolę, ale jakie amory, śmiać się z takich amorów.

Co może być warta miłość bez jazzbandu i two-stepu, ze śpiewem słowika i poszumem lasu.? I dziś ludzie potrafią jeść i pić, ale przyzwoicie w pierwszorzędnym hotelu, a nie gdzieś w lesie na trawie.

Albo ten Sienkiewicz, wyidealizowany niewiadomo poco, on, który opisywał tylko straszliwe rzezie nieszczęśliwych małorolnych kozaków i kulturalnych szwedów (vide monopol zapałczany i tow. Cedergren).

Naturalnie, że dusza polska wychowana na takich reakcjonistach żeby nie powiedzieć czarnosecińcach, zdolna jest tylko do ucisku słabszych, pogromów i wielkiego wstecznictwa.

Parlament angielski, swój drogi czas, tak potrzebny Wielkobrytanji do ciągłego zlepiania specjalnym syntetikonem (mięszanina bomb gazowych i biblji) rozpadającego się Imperjum, musi ten drogi czas tracić na sprawy związane z Polską. Chodzi tu o interpelację jednego posła angielskiego w sprawie ucisku ukraińców. Wogóle, my siedzimy u siebie jak tabaka w rogu, tymczasem pisma zagraniczne mają o nas świetne wiadomości.

Proszę otworzyć pierwszy lepszy numer „Stupidité“ albo „Ignorance Guardian“, a zaraz znajdziemy tam korespondencję, z Polski podpisana znamiennemi inicjałami Sza. Ja.:

„Biały terror czarnej reakcji w Polsce szaleje. Możnowowładcza rodzina Grabskich, rozpędziwszy parlament, pochwyciła dyktaturę nad krajem. Rządy, tych feudałów odznaczają się niesłychanym uciskiem. Szczególnie cierpi od nich ludność żydowska. W dzielnicach żydowskich wszystkich miast w Polsce można ujrzeć furgony na które urzędnicy w asystencji wojska i karabinjerów, niezważając na płacz dziatek i zawodzenie rodziców, zabierają biednym rodzinom żydowskim ostatnie poduszki. Grabscy zawzięli się i chcą zmusić biedny naród żydowski aby płacił takie same podatki co i polacy. Kiedy przecież wiadomo, że polacy są w Polsce obszarnikami, więc im samo wszystko rośnie, a biedny żydek dobrze musi głowę nakręcić zanim co zarobi. Strach dalej pisać, co się dzieje w Polsce. Znany pogromszczyk i reakcjonista Thugutt, wydzieliwszy specjalny oddział wojska pod nazwą K. O. P. (a fajer of dajn kopf) znęca się nad ludnością ruską i białoruską. Nieszczęśliwa ludność pograniczna, żyjąca dotąd dość przyzwoicie, z handlu, zwanego przez polaków szmuglem, utraciła środki do życia“.

„Prosimy was, poruszcie niebo i ziemię, i zróbcie interpelację w parlamencie. Dokąd to kulturalne i postępowe narody Zachodu będą tolerować, w środku Europy nawpółbarbarzyńską Polskę, państwo ucisku pogromów i reakcji?“.

B. B.

„Spryty“ masońskie.

Pod pozorem zwiększenia wydajności pracy, nie popierając zresztą zasady pracy akordowej, obrzydliwa sekta masońska, niezmordowana w swej walce z katolicyzmen, prowadzi teraz kompanję za kasowaniem świąt. Np. (artykuł z 24 marca r. b.) francuski „Matin“ wzywa chrześcjan, a to w imie **wiedzy**, do zreformowania „niedorzeczności“ kalendarza, mianowicie: święto Wielkiejnocy miało by być dla Francji ustalone na 2-gą niedzielę kwietnia i nazwane świętem Wiosny, Zielone Świątki w 7 tygodni później — świętem Lata, Wszystkich Świętych opóźnione do 11 listopada, w rocznicę zawarcia rozejmu — świętem Jesieni, wreszcie Boże Narodzenie — stałoby się świętem Zimy.

Szczególny atak zgraja masońska prowadzi przeciwko świętom Matki Boskiej. Przykład jaskrawy w Czechach. Skasowano tam Oczyszczenie, Zwiastowanie, Narodzenie oraz święto Św. Jana Nepomucena patrona Czech, wzamian ogłoszono za święto narodowe rocznicę śmierci Hussa

A u nas?

Prosimy Szanow. Prenumeratorów o zwrot listy z wykazem nowo pozyskanych prenumeratorów oraz osób, którym wysłać należy numery okazowe. Prosimy też wszystkich, którzy nie opłacili prenumeraty, o nadesłanie sum zaległych.

Administracja
Tygodnika „Pro Patria“.

Wszystkich naszych zwolenników, którzy nadesłali nam swe zgłoszenia o chęci przystąpienia do tworzenej przez nas organizacji — zawiadamiamy, że instrukcje i statut dla tworzenia Kół miejscowych będą im przesłane imiennie.

Redakcja „Pro Patria“.

Związek Oficerów Rezerwy.

W dniu 24 maja r. b.

niedziela o godz. 10 rano w Białej Sali D. O. K № I Pałac Mostowskich ul. Przejazd I piętro odbędzie się zwykłe doroczne Walne Zgromadzenie członków Koła Okręgu Warszawsk.

Redaktor. **Henryk Olszewski.**

Wydawca. Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Złożono czcionkami druk. „Reduta“ Traugutta 3. telef. 40.39.

Druk. Spółdzielcza. Wolność 10, telef. 184.53